

## JANINA RUTKIEWICZ

ur. 1926; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	okupacja hitlerowska, szkolnictwo w czasie okupacji, projekt Tajne nauczanie. Cisi bohaterowie

### Jak zamknęli szkołę, to do nas przychodziły Urszulanki na komplety

Grało się w dwa ognie, jak u Urszulanek to i w tenisa. Mój brat to piłka nożna, jak zwykle. Później to tylko koszykówka. Za bardzo nie można było wychodzić. Trzeba było być w obrębie domu, podwórka, bo Niemcy łapanki robili. Pamiętam jak zamknęli szkołę, to do nas Urszulanki przychodziły na komplety. Tam cztery nas było, uczyły nas, ale to się za bardzo rzucało w oczy, za bardzo duże było zainteresowanie, więc przestały i myśmy chodziły do Urszulanek, zawsze w klasztorze to nic się nie działo. Pamiętam jak kiedyś była łapanka i ja nie mogłam wrócić z [klasztora] to tata wysłał dozorczynię, ona miała gromadkę dzieci i jedno przy piersi i po mnie przysłała. Ja z nią wróciłam, Niemcy nie zaczepiali. To już taka ciekawostka. Ja zrobiłam tam małą maturę. Egzaminy żeśmy zdawali, były wyznaczone punkty, gdzie to się później zdawało. Samą maturę, to robiłam już u Dobrzańskiego. Pamiętam na Cichej chyba była jakaś komisja, bo się zdawało takie egzaminy. Z tych Urszulanek to [uczyła nas] matka Bożena. To patriotka wielka, ona i akowcem była. U Wizytek po prawej stronie jest tablica. Dużo działo się w tym klasztorze. Niemcy przecież nie zwrócili uwagi, bo one miały przedszkole, coś jeszcze. Tyle tylko, że szkoły nie było. Później chodziłam do Vetterów. To już jawnie, pod Narutowicza 37, bo to z Bernardyńskiej tutaj przenieśli. Tam była trzyletnia plus tak zwana specjalna klasa, to po wojnie już można było dorobić sobie polski, historię i traktowano to jako maturę. Zdaje się, że to była chemiczna szkoła i chyba budowlanka, bo to było przydatne dla Niemców. Później w tym kierunku poszłam, bo akademię handlową skończyłam i w finansach pracowałam. [Jadzia] też [chodziła] do Urszulanek, a później w czasie okupacji, jak żeśmy chodziły do Vetterów, to Jadzia już poszła w tym kierunku i na Akademię obie poszłyśmy. Jadzia [jest] z [19]28, [a Zdzicho z] 1930.

Jak skończyłam tą kupiecką szkołę, to Urszulanki zorganizowały szkołę gospodarczą i hotelarską, ponieważ ja już miałam tamto, to od razu do hotelarskiej [poszłam]. One starały się wlepić równocześnie program ogólniaka. Jak były porządki, to była fizyka, chemia. Starały się nas wykształcić ogólnie. To była bardzo dobra szkoła. Wspaniała.

Przeważnie prowadziła to matka Bożena, ale przychodził też profesor Wilgat. Z gotowaniem też było wspaniale. Nie było produktów, myśmy przynosiły. Pamiętam –Wigilia, a tu nie ma ryb, to żeśmy z kartofli robiły rybki. Egzamin były z Kuratorium nawet. Ja pamiętam robiłam zupę rabarbarową z groszkiem ptysiowym, a na drugie chyba były jajka faszerowane na gorąco z sałatką. Nawet prało się różne ścierki. Biegało się na dół do pralni.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	08-02-2018, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Transkrypcja</b>	Agnieszka Piasecka
<b>Redakcja</b>	Dagmara Spodar
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"